



U zbiegu Fałata i Kraszewskiego

2019-11-20

„W piątek, 25 października, o godz. 13.30 odbyła się uroczystość nadania imienia Gustawa Holoubka skwerowi przy zbiegu ulic Fałata i Kraszewskiego. W wydarzeniu wzięli udział Jacek Majchrowski - Prezydent Miasta Krakowa, Magdalena Zawadzka-Holoubek i Jan Holoubek”. Tak brzmiał oficjalny komunikat o upamiętnieniu jednej z wielkich zwierzynieckich postaci, jaką niewątpliwie był Gustaw Teofil Marian trojga imion Holoubek, urodzony 21 kwietnia 1923 r.

Michał Kozioł

Wybranie tego właśnie miejsca nie było przypadkowe. To właśnie przy ul. Kraszewskiego, w kamienicy oznaczonej liczbą 25, mieszkała kiedyś rodzina wielkiego artysty. Polskość, a i krakowskość rodziny Holoubków była bardzo świeżej daty. Dziadek patrona skweru przybył do Krakowa z Czech, a dokładnie z okolic Kutnej Hory. Miał na imię Józef i był majstrem krawieckim. Ojciec Gustawa, noszący zresztą również imię Gustaw, urodził się jeszcze przed przeprowadzką rodziny do Krakowa. Dlatego też w jego magistrackich dokumentach pojawia się informacja, iż przyszedł na świat „20 maja 1876 w Czasławie w Czecho-Słowacji”. Ów Czasław to rzecz jasna miasto Čáslav w powiecie Kutna Hora. We wspomnianych aktach można znaleźć również inne ciekawe informacje. Wynika z nich, iż Gustaw senior był urzędnikiem Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, nauczycielem gimnastyki oraz oficerem rezerwy Wojska Polskiego. Można więc przypuszczać, że w polskim mundurze uczestniczył w wojnach o granice odrodzonej Rzeczypospolitej, które toczyły się w latach 1918–1920. Jednak pomimo tego rodzina Holoubków długo oczekiwała na przyznanie polskiego obywatelstwa. Stosowną decyzję wojewoda krakowski podjął dopiero 29 listopada 1928 r. Takie opóźnienie, mające zapewne źródło nie tylko w biurokratycznych procedurach, lecz także w niechęci wobec osób pochodzących z Czechosłowacji, nie było po roku 1918 niczym nadzwyczajnym.

Ulica Józefa Ignacego Kraszewskiego

Jak wiadomo, rodzina Holoubków mieszkała na Półwsiu, przy ul. Kraszewskiego, czyli w okolicy rozstawionej przez poetów, literatów i gawędziarzy, wśród których niewątpliwie wiedzie prym zwierzyniecki bard Aleksander Łódzia Kobyliński, znany jako Makino. Kamienica numer 25 znajduje się blisko stadionu Cracovii, niedaleko też jest od niej do pl. Na Stawach. Sąsiaduje więc z dwoma „kultowymi” – jak mawiają niektórzy publicyści – miejscami. O stadionie i placu napisano już dużo, choć nie zawsze prawdziwie. Ale trudno mieć o to pretensje do autorów. Na Półwsiu Zwierzynieckim kondensacja legend rzeczywiście jest tak wielka, że wręcz zmusza do konfabulowania. Jednak sama ul. Kraszewskiego, na której dzieciństwo i wczesną młodość spędził Gustaw Holoubek, była dotychczas przez historyków, literatów i publicystów traktowana raczej po macoszemu. A z pewnością zasługuje na uwagę, miała przecież znaczący udział w kształtowaniu osobowości wielkiego artysty. Ulica ta nosi obecną nazwę od roku 1912, kiedy to krakowska Rada Miejska podjęła stosowną uchwałę. Uczczono w ten sposób setną rocznicę przyjścia na świat wybitnego polskiego pisarza. Jednak decyzja ta była też częścią akcji porządkowania nazewnictwa na terenie przełączonych do Krakowa podmiejskich gmin. Decyzją Rady Miejskiej zniknęły wtedy stare tradycyjne nazwy, takie jak: Nowaka, Rosoła, a także Marczyńskiego, czyli pierwszego patrona ulicy, na której dzieciństwo spędził Gustaw Holoubek.

Spróbujmy zrekonstruować wygląd i atmosferę „kraju lat dziecińczych” wielkiego polskiego aktora. Dzieje ul. Kraszewskiego, nazywanej pierwotnie ulicą Marczyńskiego, zaczynają się 14



września 1907 r. Tego dnia rada gminy Półwsie Zwierzynieckie omawiała „podanie Maryi (!) Marczyńskiej wraz z projektem technicznym o pozwolenie na parcelację realności L. p. 59 (l. w.k. 185) w ulicy Senatorskiej położonej”. Trudno dziś powiedzieć, dlaczego wniosek składała pani Maria, a nie jej mąż Roman, chociaż to właśnie on został w przyszłości patronem ulicy. Warto przypomnieć pana Romana, był on bowiem postacią, która mocna zaznaczyła swoją obecność na Półwsiu Zwierzynieckim. Urodzony we wsi Żerniki, w powiecie inowrocławskim potwierdzał opinię, o pracowitości i zapobiegliwości poznaniaków. W wydzierżawionym od Panien Zwierzynieckich budynku nazywanym Domem Łowczego, znajdującym się przy ul. Kościuszki, założył dobrze prosperującą wytwórnię wódek. Swoim produktom nadawał oryginalne nazwy. Na miejscu oraz w sklepie firmowym przy ul. Floriańskiej można było kupić między innym takie trunki, jak: Botanikę, Teściową (jeżeli wierzyć reklamom była ona szczególnie dobra), Podbipiętę oraz Rach-Ciach-Ciach. Dwóch synów Romana Marczyńskiego zapisało się trwale, choć w różny sposób, w dziejach kultury polskiej. Byli to, bardzo kiedyś popularny powieściopisarz Antoni oraz Adam, malarz, profesor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Przedostatni dom po nieparzystej stronie

Rada gminna Półwsia przychyliła się do prośby pani Marczyńskiej. Ulica została wytyczona. Inwestorzy nabywali parcele i zaczęli wznosić mniej lub bardziej okazałe kamienice. Dwie wojny i wielki kryzys lat 30. spowodowały, że niektóre parcele przy ul. Kraszewskiego pozostały niezabudowane do lat 50. i 60. XX stulecia. Kamienica nr 25, w której mieszkała rodzina Holoubków, zbudowana została w roku 1912. Budynek zaprojektował oraz wykonał „egzaminowany i koncesjonowany majster murarski” Wilczyński. W tamtych czasach był to przedostatni dom po nieparzystej stronie ul. Kraszewskiego. Na wyciągnięcie ręki znajdowały się Błonia, do lat 30. jeszcze nieodcięte od Półwsia ul. Focha. Na Błoniach zgodnie współistniały: ćwiczące wojsko, młodzi piłkarze marzący o sławie Kałuży oraz smętne, czerwone krowy (biało-czarne „holenderki” były jeszcze po II wojnie światowej wielką rzadkością), skubiące trawę albo leniwie leżące i w zamyśleniu przeżuujące zielony pokarm. Obecność krów wiązała się z ryzykiem napotkania na swojej drodze krowich placków, przed II wojną światową jeszcze nienazywanych „minami poślizgowymi”.

Sama ulica nie wyglądała zbyt okazale. Nieprzypadkowo pan Roman Marczyński zaznaczał, że na Kraszewskiego są już chodniki. Rzeczywiście były i to całkiem dobre. Gorzej prezentowała się nawierzchnia. Jeszcze do wczesnych lat 50. była wykonana z tłucznia, z wieloma kałużami, których w żaden sposób nie mógł zlikwidować wielki walec parowy. Owa archaiczna maszyna co pewien czas pojawiała się nie tylko na Kraszewskiego, ale i na sąsiednich ulicach, na Słonecznej lub na Salwatorskiej. Woda była w kałużach, ale także w Rudawie, płynącej niedaleko od ul. Kraszewskiego. Rzeczka ta nie odznaczała się już wówczas krystaliczną czystością, ale z pewnością stanowiła ważny element kraju lat dziecińczych Gustawa Holoubka.